

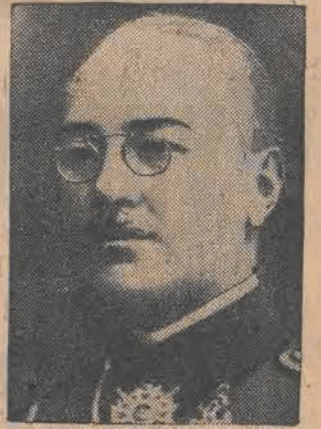
SVINHUFVUD
prezydent Finlandii, obcho-
dzić będzie 15 grudnia 75-
lecie swych urodzin.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GEN. CAMSONOVICI,
szef sztabu głównego ar-
mii rumuńskiej, przyjedzie
do Polski w pierwszej po-
łowie grudnia.

ROK XIV.

PONIEDZIAŁEK, 7 GRUDNIA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 341

Rodzina popiera króla Edwarda VIII

w jego walce przeciw rządowi. — Londyn z napreżeniem oczekuje dzisiejszego posiedzenia Izby Gmin. — Konflikt ma również podłoże polityczne?

Londyn, 7 grudnia.

Sytuacja wewnętrzna w Anglii do ostatniej chwili nie została jeszcze wyjaśniona. Wiadomo jednak, że król Edward w dalszym ciągu zajmuje stanowisko zdecydowane i nie jest skłonny do żadnych ustępstw. Stanowisko króla wzmocnione zostało jednomyślną opinią całego narodu, który żywiołowo manifestuje, z jednej strony swoje sympatie pod adresem Edwarda VIII, a z drugiej, nieprzychylny nastrosze wobec rządu Baldwin.

Najprawdopodobniej też pod wpływem tych objawów, rząd okazuje ostatnio tendencje do ustępstw, co przejawia się m. in. w dzisiejszej deklaracji, którą Baldwin złożył ma przed Izby Gmin.

W deklaracji tej Baldwin stwierdza, że rząd nie wywiera żadnego nacisku na króla i że król decyzję swą powziął z własnej nieprzymuszonej woli.

Już od pierwszej chwili zatargu konstytucyjnego publiczną tajemnicą było wprawdzie, że Edward VIII zamierza zrzec się tronu na rzecz swego brata ks. Jorku, i opuścić Anglię w towarzystwie p. Simpson — tym niemniej jednak, stwierdzić należy, że do ostatniej chwili żadna konkretna decyzja w tej

sprawie jeszcze nie zapadła.

Dzienniki londyńskie, charakteryzując obecną sytuację, stwierdzają, że sytuacja króla Edwarda w ciągu ostatnich go-

dzin uległa znacznemu wzmocnieniu. Trudno jednak przewidywać z całą dokładnością dalszy jej rozwój, a zwłaszcza to, czy abdykacja króla Edwarda

Król odwiedzi p. Simpson w Cannes, aby wspólnie z nią powziąć decyzję

Londyn, 7 grudnia.

(Pat) — Mimo, że wszystkie przygotowania formalne i konstytucyjne na wypadek abdykacji króla zostały zarówno w Londynie, jak i w stolicach dominiów poczynione, król Edward, jak się dowiaduje korespondent Pat, nie podpisał dotychczas dokumentu abdykacyjnego i zastrzegł sobie jeszcze pewien czas do namysłu, zanim podpis ten złoży.

Nie jest przeto wykluczone, że akt ostateczny nie nastąpi we wtorek, lecz o jeden lub dwa dni później.

Król zamierza rzekomo udać się do Cannes dla rozmówienia się z panią Simpson, zanim podpisze swoją abdykację. Od rozmowy tej bardzo wieleby zależało. Jeżeli król wykona swój zamiar odwiedzenia pani Simpson, to nastąpiłoby to zapewne bezwzględnie samolotem i w ciągu 48 godzin król byłby z powrotem w Londynie.

stanie się faktem, względnie, czy rząd zgodzi się na morganatyczne małżeństwo monarchy.

Według najświeższych doniesień z kół zbliżonych do otoczenia króla, cała rodzina królewska stanęła obecnie po stronie Edwarda VIII. Bracia wysłali do zamku telegram, wzywający króla do przetrzymania kryzysu. Podobno i królowa-matka Mary, jak się okazuje, całkowicie popiera stanowisko swojego syna. W tym stanie rzeczy sytuacja rządu Baldwin stała się jeszcze bardziej drażliwa.

Olbrzymie wrażenie w kółach politycznych Londynu wywołała pogłoska, jakoby konflikt między królem Edwardem, a rządem posiadał również podłoże polityczne. Okazuje się bowiem, że król Edward w czasie swej podróży do Turcji zaprosił flotę turecką do Malty, bez porozumienia się z rządem.

Naród modli się za króla

Manifestacje przeciw rządowi. — Londyn z napreżeniem oczekuje dzisiejszego posiedzenia Izby Gmin

Londyn, 7 grudnia.

Przed pałacem Buckingham w dalszym ciągu manifestują tłumy na cześć króla Edwarda oraz przeciw rządowi. Demonstracje te przybrały tak wielkie rozmiary, że kilkakrotnie zmuszona została do interwencji policja. Wszystkie kościoły londyńskie były w niedzielę przepełnione publicznością, która modliła się za króla i jego rodzinę.

Ordynariat arcybiskupa kościoła an-

glikańskiego zabronił księżom poruszania w kazaniach sprawy konfliktu króla z rządem na tle planowanego małżeństwa.

Cały Londyn w napreżeniu oczekuje dzisiejszego posiedzenia Izby Gmin. Na posiedzeniu tym — jak wiadomo — premier Baldwin złożył ma deklarację w sprawie obecnego konfliktu. Jak przypuszczają, deklaracja ta ograniczy się do zaprzeczenia pogłoskom o presji,

wywieranej na króla. Od parlamentu będzie zależało wypowiedzenie się za odroczeniem rozwiązania zagadnienia, czy też rozpoczęcia dyskusji. Gdyby Izba Gmin zażądała niezwłocznego przystąpienia do dyskusji, rząd musiałby udzielić dokładniejszych wyjaśnień.

Nie jest wykluczone, że dzisiejsze obrady parlamentu zakończyć się mogą daleko idącymi niespodziankami.

Wojska rządowe nacierają na Burgos

Włosi okupują wyspy Balearskie, — Walka powietrzna nad m. Guadalajara

Paryż, 7 grudnia.

(Pat) — „Ordre” zamieszcza artykuł francuskiego dziennikarza, powracającego z Barcelony, który twierdzi, że w chwili obecnej 10.000 żołnierzy włoskich w mundurach włoskich, znajduje się na Balearach.

Poza tym znajdować się tam ma prawie równa ilość milicjantów faszystowskich oraz 14 samolotów, pilotowanych przez Włochów w mundurach hiszpańskich.

Obecnie włoskie towarzystwo akcyjne zajmuje się parcelacją terenów na Balearach. Wyspy Ibiza, Formentera i Cabrera znajdują się również pod kontrolą Włoch.

Madryt, 7 grudnia.

Ministerstwo wojny komunikuje: — „Samoloty powstańcze wczoraj popołudniu bombardowały miasto Guadalajara. W akcji brały udział 23 trzy-motorowe samoloty bombardujące, eskortowane przez aeroplany myśliwskie.

Rzucono bomby zapalające, które wy-

wołały liczne pożary. Liczba ofiar nie jest dotychczas znana. Nad miastem wywiązała się bitwa powietrzna między eskadrą powietrzną, a eskadrą rządową. Trzy powstańcze samoloty bombardujące zostały strącone.

Sevilla, 7 grudnia.

(Pat) — Radiostacja powstańcza donosi, że po ataku basków na odcinku Orduna, powstańcy przeszli do kontrataku i zajęli rowy strzeleckie na przedpolu Valmazedra. Przeciwnik stracił 395 zabitych i 300 karabinów.

Na odcinku Aluva i na północ od Burgos trwa strzelanina. Na wschód od Burgos zajęto rowy strzeleckie wojsk rządowych, które straciły 25 zabitych i 300 karabinów. Atak rządowców na odcinku Mondragon został odparty. Wojska rządowe straciły 28 zabitych. W Somosiera uderzenie powstańców zakończyło się powodzeniem.

Barcelona, 7 grudnia.

(Pat) — Odbył się tu pogrzeb b. komu-

nistycznego deputowanego do Reichsta-

Robotnicy portowi zlikwidowali strajk

Nowy Jork, 7 grudnia.

(PAT) Strajk robotników portowych, proklamowany na znak solidarności ze strajkującymi marynarzami, został zakończony.

W jutrzejszym (wtorkowym) „EXPRESIE”

Pat Patachon

„Twój głos mnie woła”

powieść pióra Jerzego Orlicza w najnowszym, 183-im numerze

„Co Tydzień Powieść”

Stale dodatki specjalne: Tajemnica wiecznej młodości (poradnik kosmetyczny). Czarny kolor zwycięża (ilustrowany dział mody). Rozrywki z nagrodami — Humor — Rozmaitości — Kącik pani domu.

Do nabycia wszędzie.
CENA EZG. 30 GR.

Wyprawa na księżyc przed 40 laty

W. lufie olbrzymiej armaty umieszczono torpedę, którą odbyli niezwykłą podróż 2 uczeni niemieccy.—Dr. Franker i jego asystent zniknęli bez śladu

Tragiczny finał pierwszego lotu do stratosfery

(t) W roku bieżącym mija 40 lat od nieudanej wyprawy na księżyc, zorganizowanej przez młodego uczonego niemieckiego, dr. Frankera. W związku z tym prasa niemiecka podaje garść niezmiernie interesujących szczegółów o tym szalonym eksperymencie, który kosztował życie dwóch ludzi.

W mroźną noc grudniową, 1896 roku, w głębi lasu w Prusach Wschodnich zgromadziło się szczupłe grono ludzi dookoła torpedy, podobnej do armaty. Miała to być ostatnia faza wielkiego eksperymentu, któremu młody uczonec niemiecki, dr. Franker, poświęcił kilkanaście lat swego życia. Zamierzał on wystrzelić tę torpedę na księżyc

i w tym właśnie celu zgromadził swoich przyjaciół w odludnym zakątku, ażeby wypróbować swój eksperyment. Gdy wszystkie przygotowania zostały już zakończone, Franker, zbliżywszy się do kwadratowej skrzyni, która połączona była z armatą drutami, nacisnął guzik. Błysnęło światło i rozległ się potężny huk. To wystrzelona przez armatę torpeda wyleciała w powietrze.

Dr. Franker był święcie przekonany, że jego eksperyment się udał, twierdząc, że jeżeli torpeda nie dostanie się na księżyc, wróci na ziemię i spowoduje ogromne szkody. Tymczasem jednak minęło kilka miesięcy i nie wiadomo, co się stało z torpedą. Młody uczonec nie zniechęcił się tym bynajmniej.

Przekonany o powodzeniu swego pierwszego doświadczenia zabrał się do skonstruowania armaty i torpedy, któreby mogła zabrać dwóch ludzi. Miał on zamiar dostać się na księżyc w towarzystwie swego przyjaciela, młodego uczonego, Ottona Schelta. Franker przygotował nawet olbrzymi spadochron, który miał złagodzić zderzenie się torpedy z ziemią w razie, gdyby nie mogła się do stać na księżyc.

Wreszcie wszystko było gotowe do tej podróży międzyplanetarnej. Pewnego dnia w drugiej połowie 1897 roku ustawiono ogromną armatę i umieszczono w niej torpedę. Tuż przed północą obydwa śmiałkowie pożegnali się z rodziną i ze znajomymi. Franker śmiał się i nie zdradzał żadnych objawów strachu, ni

zdegenerowania. Natomiast towarzyszył mu był bardzo blady i milczący.

Wreszcie obydwa weszli do lufy armaty i umieścili się we wnętrzu torpedy. Po chwili na dany znak drzwi torpedy zatrzasnęły się automatycznie. Jeszcze sekunda, a po tym rozległ się potężny huk i błysk ognia rozdarł powietrze.

Od tej pory nie dowiedziano się, co się stało z obydwu śmiałkami, którzy wybrali się w podróż na księżyc. Przez szereg lat okręty przeszukiwały morza i oceany, szukając śladów ekspedycji lub części metalu, któreby pochodziły z torpedy. Wszystko jednak było bezskuteczne. W parę lat później zapomniano zupełnie o tej ekspedycji.

Co się stało z obydwo śmiałkami? Czy torpeda ich eksplodowała w wyższych strefach atmosfery? Na te pytania nie znaleziono odpowiedzi. Wobec tego jednak, że od tego czasu minęło już 40 lat, należy się liczyć z tym, że obydwa śmiałkowie uczeni najprawdopodobniej znaleźli śmierć w nurtach oceanu albo gdzieś wysoko w atmosferze.

Zapomniała, kim jest i jak się nazywa...

Niesamowite przeżycia młodej aktorki, która straciła pamięć. — Zagadkowe dzieje zmarłej żony arystokraty paryskiego przedmiotem sensacyjnej rozprawy sądowej

(sb) Sąd francuski ma obecnie do rozpatrzenia niezwykłą sprawę. Przed kilkunastu laty na jednej ze stacji kolejowych pod Paryżem kolejarz natknął się na nieprzytomną dziewczynę w wieku około piętnastu lat. Odwieziono ją do szpitala. Lekarze czynili nadaremnie wysiłki, by przywrócić ją do przytomności.

Wkrótce stwierdzono, że dziewczyna jest uśpiona. Wpadła ona w jakiś dziwny stan kataleptyczny, z którego trudno ją wyprowadzić. Wreszcie po kilkutygodniowym pobyciu w szpitalu poczęła ona powoli odzyskiwać zmysły. Na zadawane jej pytania, jak się nazywa, odpowiedziała dziewczyna, że jest Denise Bry. Poszukiwania za rodzicami dziewczynki nie dały rezultatu.

Umieszczono ją wobec tego w ochronce dla sierot, gdzie spędziła kilka lat. Denise Bry czuła wielki pociąg do teatru. Wkrótce marzeniem jej stało się zadość. Została aktorką jednego z teatrzyków. Jej miła powierzchowność i sympatyczny głos zwróciły uwagę pewnego barona francuskiego.

Po przedstawieniu udał się on do jej garderoby i przedstawił się aktorce, oświadczając, że wywarła na nim wielkie wrażenie. Baron stwierdził, że dziewczyna była niezwykle skromna i odznaczała się zaletami charakteru, to też oświadczył się jej.

Rodzina barona była przeciwna temu związkowi, po tym jednak zgodziła się na ślub barona z aktorką.

W ten sposób dostała się Denise do towarzystwa arystokratycznego, zaczęła uprawiać sporty i obracać się w najelegantszych sferach. Nie długo jednak trwał szczęście małżeńskie dziewczyny. Pewnego dnia, w czasie polowania, spadła ona z konia i straciła przytomność. Lekarze przez kilka dni nadaremnie starali się przywrócić ją do przytomności. Gdy wreszcie udało się im to, baronowa zaczęła się dziwnie zachowywać. Nie poznawała otoczenia i oświadczyła, że nie nazywała się Denise Bry lecz Maria Renouard. Denise Bry była jej koleżanką.

Wskazała ona miejsce swego zamieszkania. Gdy sprowadzono matkę dziewczyny, poznała ona w baronowej swą córkę. Nie ulegało wątpliwości, że Maria została dotknięta rozdzieleniem osobowości.

W ciągu kilkunastu lat nie zdawała ona sobie sprawy z tego, kim jest w rzeczywistości. Pamiętała jedynie nazwisko koleżanki. Niedawno baronowa umarła. Również mąż jej rozstał się z życiem.

Obecnie matka zmarłej żąda zwrotu majątku, pozostałego po zmarłej. Rodzina barona przeciwna jest temu, wysuwając jako motyw fakt rozdzielenia

jaźni i twierdząc, że Maria Renouard pod świadomym wyszła za mąż za barona.

Wyrok w tej sprawie oczekiwany jest ze zrozumiałym zainteresowaniem.

Sędziowie kazali się zamknąć w więzieniu

aby przekonać się na własnej skórze, jak działa kara na przestępców

(sb) Niespotykanego w dziejach sprawiedliwości eksperymentu dokonali dwaj sędziowie w Ameryce — Harry Landis i jego syn Frank. Sprawowali oni swe funkcje sędziowskie w stanie Nebraska. Harry Landis postawił sobie za zadanie sprawdzić na własnej skórze jak dotkliwie odczuwają więźniowie większy lub mniejszy wymiar kary.

Sędzia wraz ze synem kazali się zamknąć we więzieniu. Władze zezwoliły na ten eksperyment. Oba sędziowie zgolono głowy, zdjęto odciski daktyloskopijne i osadzono w celach. Harry Lan-

dis otrzymał pracę w kuchni, zaś jego syn pracował na robotach ziemnych.

Obaj „przestępcy” otrzymywali od innych więźniów „kuszące” propozycje, by po wyjściu z więzienia przystąpił do ich bandy. Oczywiście nikt nie przypuszczał, że są to sędziowie.

Trzy tygodnie spędzili obaj sędziowie w celi więziennej, po czym zostali wypuszczeni na wolność. Obaj sędziowie stwierdzają, że praktyka, jaką odbyli w więzieniu ułatwił pracę im przy ferowaniu wyroków.

„Almanach” przestępców z całego świata

Scotland Yard pragnie uchronić Londyn od inwazji świata podziemnego

(z) W związku z uroczystościami koronacyjnymi w Londynie, Scotland Yard również nie próżnuje. Niedawno wydał on książkę informacyjną przestępców z całego świata, z fotografiami, opisami znaków szczególnych złoźdźi i opryszków wszelkiego autoramentu.

Policja angielska roztoczyła baczną obserwację nad wszystkimi portami i pozostaje w stałym kontakcie z policją Paryża, Nowego Jorku, Berlina, Toron-

to, Sydney i innych większych miast. Czynione jest wszystko, ażeby nie dopuścić do napływu elementu przestępczego do stolicy Wielkiej Brytanii na dni uroczystości koronacyjnych.

Kieszonkowcy całego świata, którzy pokładali tak wielkie nadzieje na dni koronacji, doznają poważnego rozczarowania. W każdym razie ich przestępcza działalność dozna znacznego ograniczenia i napotka na niebylejakie trudności.

Dary rodziny króla angielskiego

dla najuboższych mieszkańców Londynu

(z) Dorocznym zwyczajem rodzina króla angielskiego bierze udział w urządzonym pod protektorem królowej-wdowy Mary kiermaszu na pomoc zimową dla najuboższych mieszkańców stolicy.

Idąc za przykładem królewskiego domu, członkowie arystokracji i towarzystwa londyńskiego składają hojne ofiary na ten sam cel. Do tej pory napłynęło już 70.000 prezentów. Królowa-wdowa złożyła dań w postaci 2000 ubranek dla dzieci oraz bielizny. Król Edward przysłał liczne garnitury dla dorosłych i mło-

dych chłopców; również bracia króla nie pozostali w tyle. Wśród złożonych danin znajduje się szal wełniany, zrobiony własnoręcznie przez najmłodszą księżniczkę królewską, Małgorzatę - Różę, 6-letnią córeczkę księstwa Jorku. Małżeńska księżniczka zazdrościła swej starszej siostrze, Elżbiecie, która już od kilku lat przyczynia się swą pracą do powodzenia akcji zimowej dla ubogich i kilka miesięcy pracowała nad swym pierwszym darem na ten cel.

Gest małej księżniczki spotkał się z ogólnym uznaniem.

45.000 za 3 franki

Skarb wśród rupieci i starych gazet

(z) W Paryżu odbywała się w jednej z sali licytacyjnych sprzedaż niepodjętych w terminie przedmiotów. W pewnej chwili agent licytacyjny Dufour, wszedłszy na salę, usłyszał jak za skrzynką, zawierającą stare gazety, szmaty itp. zażądano dwóch franków. Żaden z obecnych na licytacji nie podniósł nawet głowy. Komu przyjdzie bowiem ochota wydać choćby dwa franki na stare rupiecie?

Dufour machinalnie dodał franka — i w ten sposób został właścicielem skrzynki. Przeszedłszy do domu, począł ją opróżniać. Wśród wszystkich rupieci, jakie znalazły się na podłodze, dostrzegł nagle pakiet renty państwowej i obligacji.

Za 3 franki, oprócz skrzynki, Dufour otrzymał kapitał wartości 45.000 franków.

Muzyka uszlachetnia zbrodniarzy

Piękna inicjatywa znakomitej artystki i działaczki społecznej

(sb) Do Londynu przybyła przed kilku dniami Emma Redell. Jest to znana artystka amerykańska. Odwiedzi ona szereg stolic europejskich. Poza swą sławą, jaką zdobyła w Stanach Zjednoczonych na polu artystycznym, Redell jest również znaną działaczką społeczną. Jej zasługi uchwalenie tak zwanego „Prawo operowe”.

Artystka dowodzi, że wielu przestępców dałoby się sprowadzić na uczciwą drogę przy pomocy specjalnej metody wychowawczej. Najlepszym czynnikiem jest muzyka, która posiada wielkie znaczenie dydaktyczne, albowiem łagodzi przestępcze instynkty.

Dla swej teorii zdobyła Redell senatora Shepparda, który złożył w parlamencie amerykańskim odpowiedni wniosek. Odbył się szereg zebrań, na których zebrani poparli inicjatywę artystki. „Prawo operowe” zmierza do ustalenia, że opery powinny być nie tylko miejscem rozrywki, lecz również zakładem wychowawczym. Wyasygnowane będą znaczne sumy na przedstawienia, na które uczęszczać będą młodociani przestępcy.

Ile kosztują nowojorskie drapacze chmur

(z) Amerykańskie władze skarbowe dokonywują każdego roku przeszacowania nieruchomości w celu określenia sumy przypadających od nich podatków. Bardzo ciekawe są cyfry, odnoszące się do nowojorskich niebotyków.

Okazuje się, że najwyższe oszacowany został 60-piętrowy budynek, należący do towarzystwa ubezpieczeń „Metropolitan Life” — mianowicie na 30 milionów dolarów. Najwyższy z drapaczy chmur, „Empire States Building”, mający 102 piętra wysokości, kosztuje — według cen władz skarbowych — o 2 miliony taniej.

Gmach giełdy nowojorskiej „kosztuje” 20 milionów dolarów, a opera — 6 milionów.

Śłoń obrabował widza Ciekawy wypadek w cyrku

(z) Wśród tresowanych zwierząt cyrkowych największą sympatią publiczności cieszą się zazwyczaj słonie, które najłatwiej nawiązują kontakt z publicznością.

W jednym z cyrków paryskich odbywała się scena finałowa, w której tuż przed publicznością przeszły w pięknym marszu słonie. Widzowie karmili je słodyczami i smakołykami. Pewien śłoń wyciągnął swą trąbę w kierunku jednego z widzów, który jak na złość nie miał przy sobie cukru. Zniecierpliwione zwierzę poczęło z taką szybkością i wprawą rewidować kieszenie pana, że nim się kogośkolwiek zdążył zorientować, wyciągnął mu z kieszeni portfel i położył go.

Ponieważ portfel zawierał kilkaset franków, poszkodowany zamierza wystąpić do dyrekcji cyrku ze skargą o odszkodowanie. Niewiadomo jednak, czy prawo przewiduje odpowiedzialność dyrektora za kradzież, popełnioną przez jego słonia.

Masło i jaja zdrożały!

Łódź, 7 grudnia.

(k) — W ostatnich dniach zauważyć się dał na terenie Łodzi brak masła. Tło maicy się to tym, że produkcja mleka przeznaczona na przerób masła jest u nas skoncentrowana głównie w gospodarstwach mniejszych, których produkcja na początku zimy zwykle maleje.

Obecnie, wobec zbliżających się świąt popyt na masło bardzo się zwiększył, przy czym ceny poszły znacznie w górę.

Zwyczajowo również ceny jaj. Jak przewidują jednak sfery handlowe, ceny jaj ulegną obniżeniu z chwilą pojawienia się jaj, przechowywanych z lata przez handlarzy hurtowych.

Zatruwanie powietrza i studzien łódzkich

zostanie przez władze wojewódzkie zlikwidowane. — Specjalne urządzenia badać będą szkodliwość barwników i chemikaliów w ściekach fabrycznych

Łódź, 7 grudnia.

(v) Przy Wydziale Zdrowia urzędu wojewódzkiego w Łodzi powstanie obecnie doniosła placówka, której zadaniem będzie walka z wyciekami ścieków ulicznych w Łodzi oraz z zatruciem studzien.

W tym celu Państwowy Zakład Higieny otrzymuje szereg nowych maszyn i przyrządów, które służyć będą do badania wody oraz badania barwników na zawarte w nich, szkodliwe dla zdrowia, składniki.

Ścieki fabryczne, płynące po nieskanalizowanych jeszcze ulicach, wsiąkają częściowo w ziemię i przenikają do po-

bliskich studzien, zanieczyszczając wodę. Woda nie zmienia ani barwy ani smaku, a mimo to, może zawierać pewne trujące składniki, które przy dłuższym użyciu wywołują zaburzenia w organizmie i powodują groźne zatrucia.

Poza tym, zapach chemikaliów ze ścieków fabrycznych, ułatwiający się w powiecie, również zawiera drobne cząsteczki, działające szkodliwie na drogi oddechowe i mogące wywołać zatrucie organizmu.

Walka z zatruciem mieszkańców naszego miasta zostaje rozpoczęta. Ścieki uliczne; a zwłaszcza ścieki fabryczne będą starannie badane. W wypadku, gdy okaże się, że składniki zawarte w ścieku są dla zdrowia szkodliwe — dany zakład przemysłowy będzie musiał zainstalować specjalne aparaty do oczyszczania wód odpływowych. Oczyszczone ścieki nie będą wydzielały zapachów, ani też nie będą szkodliwe dla zdrowia, nawet w wypadku, gdy drobne ich cząsteczki przenikną do studzien.

Ścieki fabryczne, zwłaszcza zaś wypływy z fabryk chemicznych i farbiarni posiadają silnie trujące własności. Stwierdzono naprzykład, że ryby w rzekach, do których wpuszczane są nieoczyszczone ścieki fabryczne — masowo usypiają zatrute odpadkami fabrycznymi.

Nowe przyrządy do badań wody zostaną zainstalowane w dniach najbliższych, po czym specjalne komisje pobierać będą próbki wody ze ścieków fabrycznych oraz próbki wody ze studzien celem poddania ich analizie.

Kierownik fabryki ukarany aresztem

Wczorajsze zebrania budowlarzy i woźniców

Łódź, 7 grudnia.

(k) — W ubiegłą sobotę referat karny okręgowej inspekcji pracy rozpatrywał charakterystyczną sprawę przeciwko kierownikowi firmy poniczosczyńskiej „Trama” przy Al. 1-go Maja 14.

Ostatnio robotnicy tej fabryki zażądali wyrównania stawek i wypłacenia im należności za ubiegły okres. Gdy postulaty ich zostały odrzucone, robotnicy zwrócili się z interwencją do związku Z. Z. Z., w którym są zgrupowani.

Związek ustalił, że firma nie przestrzega umowy zbiorowej i zaproponował zlikwidowanie zatargu w drodze pokojowej. Ponieważ propozycja ta również została odrzucona — związek skierował sprawę przeciwko firmie „Trama” do referatu karnego inspekcji pracy.

Ubiegłej soboty zapadł wyrok: kierownik firmy „Trama” za łamanie umowy zbiorowej skazany został na 3 tygodnie bezwzględnej aresztu oraz na zapłacenie grzywny w wysokości 1000 zł.

W dniu wczorajszym w lokalu Z. Z. Z. przy ul. Kilińskiego 105, odbyło się ogólne zebranie robotników budowlanych, celem omówienia aktualnych spraw.

Zebrań poinformowano w jaki sposób mają się starać o uzyskanie zapomóg w związku z zakończeniem tegorocznego sezonu budowlanego. Następnie omówiono sprawę opracowania nowej umowy zbiorowej w przyszłym budowlanym na nadchodzący rok.

Obecna umowa wygasa w dniu 31 marca 1937 r. to też związek nie chce dopuścić do stanu bezumownego, postanowiły zawczasu podjąć akcję o zawarcie nowej umowy i na wczorajszym zebraniu specjalną komisję, która zajmie się tą sprawą.

W dniu wczorajszym w lokalu Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34, odbyło się zgromadzenie woźniców, stangretów oraz robotników, zatrudnionych w przemyśle przewozowym.

Wskazano, że umowa zbiorowa w przemyśle przewozowym została wypowiedziana przez pracodawców i że wobec tego pracownicy muszą być przygo-

towani do podjęcia strajku w razie potrzeby.

Upoważniono zarząd związku do nawiązania pertraktacji ze stowarzyszeniem właścicieli wozów i dorożek w spra-

wie zawarcia nowej umowy i postanowiono zwołać na 20 grudnia ogólny wiec na którym złożone będą sprawozdania z podjętych pertraktacji i zapadnie uchwała w sprawie dalszej akcji.

Sierżant Kos opuścił szpital

Bohaterski strażak wyjeżdżał 7.900 razy do pożaru

Łódź, 7 grudnia.

(k) — Jak się dowiadujemy, w stanie zdrowia sierżanta straży ogniowej Bogumiła Kosa, który odniósł ciężkie obrażenia ciała podczas pożaru fabryki Dobranickich przy ul. Cegielnianej 57, zaszła znaczna poprawa.

Bohaterski strażak czuje się zupełnie dobrze. Zapalenie płuc, którego nabawił się podczas ratowania płonącej fabryki, minęło już. Zagoiły się także rany, to też za kilka dni sierżant Kos będzie mógł opuścić szpital.

Informują nas o niezwykłym rekordzie, jaki pobili sierżant Kos podczas 33-letniej pracy na froncie walki z ogniem w łódzkiej straży ogniowej. Oto Bogumił Kos wyjeżdżał już 7.900 razy do pożarów!

Sierżant Kos odznaczony został już dwukrotnie Krzyżem Bronzowym Zasługi Państwowej, posiada dwa Krzyże za ratowanie ginących oraz Złoty Medal Zasługi Strażackiej.

Obrońca łódzian na wypadek wojny

Schrony przeciwgazowe w domkach robotniczych

Łódź, 7 grudnia.

(v) Zainteresowanie ludności Łodzi warunkami obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej jest olbrzymie. Zwłaszcza mieszkańcy peryferii miasta celują w przygotowaniach na wypadek przyszłej wojny. Domki robotnicze na przedmieściach posiadają w wielu wypadkach racjonalnie urządzone schrony przeciwgazowe i coraz większa liczba mieszkańców naszego miasta, zwraca się do władz LOPP, z prośbą o udzielenie wskazówek przy budowie schronu.

Mieszkańcy jednego z osiedli robotniczych w Łodzi, nie posiadającego piwnic w swych domkach, wykopali łame w ziemi na dziedzińcu, wybetonowali strop i tanim kosztem urządzili pomysłowy schron przeciwgazowy, zabezpieczający całkowicie w wypadku jakiegokolwiek nalołu nieprzyjacielskiego.

W wielu nowych domach, budowanych obecnie, urządzone są racjonalne schrony dla przyszłych mieszkańców danej nieruchomości.

Schronów jednak w mieście musi być tyle, ażeby wszyscy mieszkańcy znaleźli w nich pomieszczenie. Z tego względu budowa schronów musi być przeprowadzona również przez właścicieli starych domów.

Istniejąca ustawa przewiduje przymus wybudowania w każdej nieruchomości schronu przeciwgazowego. W najbliższych dniach spodziewane jest wydanie rozporządzenia wykonawczego do ustawy, które określi ściśle odpowiedzialność właścicieli nieruchomości na wypadek nie zastosowania się do założeń władz LOPP.

Rozłam wśród pracowników miejskich

Czy nastąpi likwidacja międzyzwiązkowej komisji?

Łódź, 7 grudnia.

(k) — Jak się dowiadujemy, w międzyzwiązkowej komisji pracowników miejskich w Łodzi nastąpił charakterystyczny rozłam.

Na jednym z ostatnich posiedzeń międzyzwiązkowej komisji postanowiono na wniosek klasowego związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej i związku pracowników miejskich przy Alei Kościuszki zwrócić się do zarządu miejskiego w sprawie zapotrzenia pracowników miejskich na zimę i święta.

Tymczasem w ostatnich dniach dwa związki pracowników miejskich, a mianowicie Z. Z. Z. i „Praca” wniosły oddzielne żądania w tej sprawie, domagając się od zarządu miejskiego 50-procentowej pensji dla pracowników miejskich na zimę.

To samowolne wystąpienie pozostałe związki pracowników miejskich uznały jako chęć sparaliżowania ogólnej akcji, podjętej przez komisję międzyzwiązkową.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie przedstawicieli pozostałych związków pracowników miejskich, na którym zapadnie uchwała co do dalszej akcji w tej sprawie.

Jeżeli porozumienie nie będzie osiągnięte — międzyzwiązkowa komisja pracowników miejskich przestanie istnieć jako taka.

Łodzi przybyło 600 domów

Ożywiony sezon budowlany w roku bieżącym

Łódź, 7 grudnia.

(k) — Tegoroczny sezon budowlany w Łodzi był bardzo ożywiony. Ze statystyki, sporządzonej przez miejską inspekcję budowlaną, wynika, że w pierwszych trzech kwartałach r. b. ukończono ogółem budowę 368 domów.

Budynków mieszkalnych wzniesiono 316, o charakterze użyteczności publicznej — 2, przemysłowych i handlowych 23 i innych 27.

Dzięki wybudowaniu 316 budynków czyszczowych, Łodzi przybyło 2.213 izb mieszkalnych, które oddane zostały już do użytku.

Dane te, jak zaznaczyliśmy, dotyczą tylko dziewięciu miesięcy r. b. Gdy dodamy do tego liczbę zakończonych budowl z miesiąca października i listopada, okaże się, że w roku bieżącym Łodzi przybyło ogółem około 600 domów mieszkalnych, co stanowi swego rodzaju rekord.

Pozatem w roku bieżącym rozpoczęto budowę około 1000 domów, które zostaną wykończone i oddane do użytku w roku przyszłym.

Każdy, kto ma pracę i zarabia, powinien pomóc bezrobotnym.

Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Hallo! Tu radio!

Poniedziałek, dnia 7 grudnia 1936 r.
 12.03 — 12.40 Koncert zespołu Pawła Rynasa.
 12.40 — 12.50 Dziennik południowy. 12.50 —
 13.00 „Nie przeciążajmy dzieci pracą” — pogadanka Zofii Charszewskiej. 13.00 — 14.00 Muzyka (płyty). Melodie ludowe i piosenki żołnierskie. 14.40 — 10.57 Przerwa.
 14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze
 15.15—15.40: Koncert reklamowy.
 15.40 — 15.50 „Rozmowy z dziećmi” — „Święty Marcin na białym koniu jedzie” — przeprowadzi Stryjek Radiowy (Leon Sroka).
 15.50 — 16.05 Muzyka dla dzieci (płyty).
 16.15 — 16.30 „Skrzynka językowa” w oprac. prof. Witolda Doroszewskiego.
 16.30 — 17.00 Piosenki w wykonaniu Chóru Wiehlera, oraz Pan Zyński i Władysław Szpilman.
 17.00 — 17.15 „Ks. Fabian Birkowski — znakomity kaznodzieja” (w 300-ną rocznicę zgonu) odczyt Stefana Mekarskiego (ze Lwowa).
 17.15 — 17.50 Koncert kameralny. Wykonawcy: Bronisława Ney-Rotszadtówna — skrzypce, Lidia Kmitowa i Ignacy Rosenbaum.
 17.50 — 18.00 „Niedźwiedzie w Polsce” — pogadanka, wygłosi Jerzy Dylewski.
 18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna.
 18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
 18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
 18.20 — 18.45 Muzyka salonowa w wyk. zespołu „Siostr Lenoir” (transmisja z kaw. „Ziemiańskiej”).
 18.45 — 19.00 „Łodzianin na szerokim świecie” — „Spotkanie z łódzkimi robotnikami w Marokko” — felieton wygłosi red. Adolf Ferferman.
 19.00 — 19.30 Audycja żołnierska.
 19.30 — 20.45 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Marii Kaupé.
 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna.
 21.00 — 21.30 „Artystyczna dynastia” (Wieczór literacki, poświęcony twórczości Juliusza Wojciecha, Zofii, Marii, Magdaleny Kossaków) w opracowaniu Aleksandra Piskora.
 21.30 — 21.55 Wieczór Szuberta. Wykonawca: Zbigniew Drzewiecki — fortepian.
 21.55 — 22.00 Przerwa.
 22.00 — 23.00 Koncert symfoniczny: (Transmisja do Gdańska). Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Ernesta Kaliple. Ostatnie wiadomości dziennika radiowego oraz komunikat meteorologiczny.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „W cieniu samotnej sosny”.
 CASINO: — „Anthony Adverse”.
 CAPITOL: — „Pan z milionami”.
 CORSO: — I „Czarne Róże” II. „Droga do serca”.
 EUROPA: — „Tajna brygada”.
 GRAND-KINO: — „Jestem niewinny”.
 METRO: — „W cieniu samotnej sosny”.
 MIRAZ: — „Jadzia”.
 PALACE: — „Jej Wysokość tańczy walca”.
 PRZEDWIOSNIE: — „Będziesz zawsze moja”.
 RAKIETA: — „Jej Eksceleńcja Babka”.
 RIALTO: — „Magnolia”.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI
 Dziś w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz.: arcydzieło Fredry „Zemsta”. Ceny niższe.
 We wtorek o godz. 4 popoł. raz jeszcze jedna rewelacja Wernera „Ludzie na krze” po cenach niższych.
 We wtorek o godz. 8.30 wiecz. ostatnia nowość Teatru Miejskiego: świetna sztuka Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki” z którą związane są występy najznakomitszego artysty scen polskich Indwika Sołskiego.

TEATR POLSKI (Cegielniana 27)
 Dziś premiera „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego z gościnnymi występami znakomitej artystki Teatru Narodowego Zofii Lindorówny w roli Racheli i znakomitej odtwórczyni roli Panny Młodej Barbary Luźwizanki.

Poradnik astrologiczny

7 GRUDZIEŃ 1936 r.
 Okres ranny między godz. 7-mą a 9-tą nadaje się do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. O tej porze dobrze jest także załatwiać interesy pieniężne. Godz. 10-ta sprzyja nowym poczynaniom i przyniesie miłe nie spodzianki w związku z pracą zawodową. Od godz. 11-jej do godz. 13-jej działają niepomyślne wpływy dla osób urodzonych w grudniu i pierwszej połowie stycznia. Koło godz. 14-jej nie należy zawierac znajomości z osobami wpływowymi ani wdawać się w poważne dyskusje. Następne godziny przyniosą sytuację niejasną, narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Godz. 18-ta nadaje się do załatwiania spraw, wymagających szybkiego zakończenia. O tej porze oczekuje nas także powodzenie w miłości. Między godz. 19-tą a godz. 21-szą działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. Późniejszy okres wieczorny zapowiada się dobrze i przyniesie miłe przeżycia psychiczne.
 Dziecko dziś urodzone — rozumne, energiczne, oszczędne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, nie posiada pociągu do małżeństwa.

Ucieczka skutego w kajdany aresztanta

Podczas pogoni ujęto go na ul. Karolewskiej

Łódź, 7 grudnia.
 W swoim czasie donosiliśmy o ucieczce aresztanta z kajdankami w chwili, gdy prowadzony pod eskortą policyjną znalazł się tuż przy gmachu więzienia przy ul. Kopernika. Zuchwałym aresztantem był Stanisław Kędzior, bez stałego miejsca zamieszkania, podejrzany o współudział w większym włamaniu. Zaaresztowanego Kędziora odprowadzono do sędziego śledczego, który, z uwagi na to, że Kędzior nie posiadał stałego miejsca zamieszkania, wydał polecenie osadzenia go do sprawy sądowej w więzieniu.
 Kędzior z kajdankami na rękach szedł ulicą Kopernika. Kiedy znalazł się już w pobliżu więzienia, ukląkł nagle i w czasie tego manewru zmylił czujność eskorty. Nagle zerwał się i jak wicher pomknął w stronę ulicy Podleśnej. Policjant rzucił się w pogoń. Z wyciągniętym w rękę rewolwerem wzywał ucie-

kającego do zatrzymania się.
 Kędzior przewidział jednak trudności w strzelaniu, gdyż było to w biały dzień i w chwili, gdy odbywał się pościg, na ulicy znajdowało się sporo przechodniów. Sprytny Kędzior wiedział, że oddawanie do niego strzałów przez policjanta było wprost niebezpieczne dla otoczenia.
 Do pościgu przyłączyło się jeszcze kilka osób. Kędziora, opadającego z sił, znaleziono po kilkunastu minutach na schodkach sklepu spożywczego przy ul. Karolewskiej.
 Tym razem już pod silną eskortą odprowadzono go do więzienia.
 W międzyczasie odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Kędziorowi w związku z jego aresztowaniem. Kędzior został uniewinniony.
 Ponieważ jednak wytoczono mu drugą sprawę o ucieczkę w czasie eskortowania go do więzienia, zatrzymano go w

odosobnieniu i w dniu wczorajszym stanął on przed sądem grodzkim, gdzie odpowiadał za drugie przestępstwo.
 Sąd, po wysłuchaniu świadków skazał Kędziora na 2 tygodnie aresztu. Sąd wziął pod uwagę tłumaczenie się oskarżonego, że od piewszej chwili czuł się niewinny, wiedział że nie zostanie przez sąd skazany i dlatego „uważał”, że nie powinien rozprawy sądowej oczekiwać w celi więziennej. Oczywiście wyrok uniewinniający w pierwszej sprawie w dużej mierze przyczynił się do złagodzenia wyroku. (gr)

Radio-odbiorniki „REX”
 doskonale, zużywają najmniej prądu.
 Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe
RADIO-REICHER
 Łódź, Piotrkowska 142

Ubezpieczalnia informuje robotników

o ich uprawnieniach do świadczeń, o niezbędnych formalnościach i t.d.—Dziś pierwsze zebranie w Chrześcijańskim Zjedn. Zawodowym

Łódź, 7 grudnia.
 (k) — Jak już donieśliśmy, w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi odbyła się z przedstawicielami związków zawodowych konferencja, celem omówienia zasad współpracy między Ubezpieczalnią, a organizacjami zawodowymi w dziedzinie należytego informowania ubezpieczonych o ich uprawnieniach, o organizacji Ubezpieczalni i t. d.
 Udział w konferencji tej wzięli przedstawiciele wszystkich związków zawodowych za wyjątkiem związku klasowego, który stoi na stanowisku, że żadne konferencje w tej sprawie nie odniosą po-

żądanego skutku, gdyż należyty porządek zapanuje dopiero wtedy gdy w Ubezpieczalni Społecznej przywrócony zostanie samorząd.
 Jak się dowiadujemy, w wyniku tej konferencji postanowiono, że w związkach zawodowych odbywać się będą stałe zebrania członków i delegatów fabrycznych, na których wygłaszane będą specjalne referaty przez referentów z Ubezpieczalni.
 Referaty te będą wygłaszane na tematy z dziedziny ubezpieczeń społecznych oraz profilaktyki. Referenci poinfor-

muja ubezpieczonych o uprawnieniach ich do świadczeń we wszystkich rodzajach, o niezbędnych formalnościach, wymaganych przez Ubezpieczalnię przy za bieganii o świadczenia i t. d.
 Pierwsze tego rodzaju zebranie odbędzie się w dniu dzisiejszym w lokalu Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego przy ul. Przejazd 34. Wygłoszony zostanie referat n. t. „Ubezpieczenie od wypadków”.
 W ciągu najbliższych dni wygłoszone będą referaty na ten temat w lokalach innych organizacji zawodowych.

Kronika fabryczna

Korespondencje „Expressu” z łódzkich zakładów przemysłowych

DWUTYGODNIOWE WYMÓWIENIE
Haessler, 7 grudnia.
 W ubiegłym tygodniu administracja naszej fabryki (Otto Haessler, Siedlecka 1) wymówiła pracę wszystkim robotnikom. Wymówienie jest związane z dłuższym postojem w okresie świąt Bożego Narodzenia.

10 GROSZY NA KUCHNIE DLA BEZROBOTNYCH.
Haessler, 7 grudnia.
 Została zrealizowana uchwała ostatniego zebrania robotników, na którym zadeklarowaliśmy na kuchnie dla bezrobotnych po 10 groszy tygodniowo.
 **

Haessler, 7 grudnia.
 Niezależnie od Świąt Bożego Narodzenia, jakie nas czekają, obecnie z braku roboty przpracowaliśmy poraz ostatni w czwartek. Do roboty idziemy dopiero w przyszłą środę, a więc po pięciu dniach świętowania.

Własny domek z ogródkiem

to ideał każdego człowieka pracy
 Każdy człowiek pracy marzy o zabezpieczeniu na starość. Podstawą tego zabezpieczenia jest własny domek, gdzie nie trzeba troszczyć się o komornę, ani lękać eksmisji na wypadek poważniejszych niepowodzeń życiowych. Jeżeli już myśli się o domku, nie zapomina się również o ogródku, który daje korzyści materialne, stanowiąc zarazem upiększenie małej posiadłości.
 Nie można jednak budować domku na ślepo. Tak samo — chcąc założyć ogródek, nie trzeba myśleć o tym dopiero na wiosnę. Niejedne przygotowanie trzeba poczynić w jesieni, a nawet w zimie. Przy tym trzeba orientować

się, które kwiaty kwitną wcześniej, a które później. Należy tak rozplanować urządzenie kwietnika, aby mieć kwitnące rośliny od najwcześniejszej wiosny, aż do późnej jesieni.
 Rzeczowo a zarazem przystępnie i szeroko omówione są te sprawy w „Kalendarzu Expressu Ilustrowanego na rok 1937”, który — przynosząc mnóstwo rad i wskazań praktycznych z najróżniejszych dziedzin, zawiera nadto bogaty materiał beletrystyczny, informacyjny, barwne tablice i filmy rysunkowe, mnóstwo ilustracji, dowcipów, anegdot itd. Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 1 zł. 20 gr.

Z PRZEDZALNI GEYERA.
L. Geyer, 7 grudnia.
 W jednym z oddziałów przedzalni, celem wyrobienia potrzebnych numerów niedorządu, poobiednia zmiana w ostatnich dniach pracowała do godziny 22-jej (Zamiast do 21-jej).

MIESIĄC BEZ PRACY.
K. Steigert, 7 grudnia.
 Zwykle co roku w początku grudnia zostają unieruchomione na dłuższy okres zakłady Karola Steigerta (Piotrkowska 176). Wpływa na to z jednej strony brak zamówień (martwy sezon w przemyśle) jak i konieczność przeprowadzenia reparacji niektórych maszyn.
 Obecnie zostało już unieruchomiona tkalnica i wykończalnia, oraz będzie zamknięta część przedzalni. Całkowite uruchomienie zakładów nastąpi zaraz po Bożym Narodzeniu.

Życie Pabianic

KOMITET POMOCY ZIMOWEJ.
 W lokalu Magistratu odbyło się posiedzenie Obyw. Kom. Nies. Pom. Zim. Najbiedniejszym. W posiedzeniu wzięli udział pp. starosta Rosiecki i wicestarosta Zieliński z Łasku. Przewodniczył p. Wallas.
 Postanowiono rozpocząć wypłacanie zapomóg bezrobotnym zarejestrowanym, poczynając od dnia 10 grudnia rb.
 Na delegatów do województwa wybrano pp. Wallasa i Golińskiego, celem uzgodnienia systemów działalności i pracy komitetu na terenie Pabianic
 Uchwalono przeznaczyć zł. 12.000 na dożywianie dziatwy szkolnej. Aby uzyskać zatwierdzenie tej uchwały przez województwo udał się do Łodzi prezydent miasta p. Fułyma.

Piesika Jana, zam. przy ul. Warszawskiej nr 14. Pieniądże te ukryła u mieszkanka Pabianic Hilcera Karola. Ponieważ Hilcer wiedział dobrze, że pieniądze pochodzą z kradzieży, przeto obie stanęły przed Sądem Grodzkim. Po rozprawie Burzyńska skazana została na 9 miesięcy więzienia, Hilcer zaś, jako paser, na 6 miesięcy więzienia.

ODPARZONY KOŃ.
 Mieszkaniec wsi Klimkowice, gm. Dobroń, Wojewoda Józef, przyjechał do Pabianic wozem zaprzężonym w odparzonego konia. Policja spisała protokół, pociągając go odpowiedzialności karnej.

RODZINA RADIOWA.
 We wtorek, dnia 8-go bm. w Rudzie Pabianickiej przy ul. Grottigera nr. 8 odbędzie się bazar przedświąteczny, urządzony staraniem i na dochód Rodziny Radiowej. Początek o godz. 12-jej w południe.

Dancing „TABARIN”

Występy nowozaangażowanego zespołu artystycznego na czele z dwiema gwiazdami Hollywoodu „HOLLY-SISTERS”

Przed głodem i chłodem brońmy współbraci!

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

92

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, głoścącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, belkoce tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbusowa, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbusow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Naręczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W nocy Arbusowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbusowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbusowem. Na miejsce zmarłego Arbusowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pan Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbusowa, który zdążył jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w sypialni. Podejrzenie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadku w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi, która nic o tym nie wie i nadal przyniera głodem, aż wreszcie rzuca się pod auto, w którym leżał Halwin. Przemysłowiec uratował Jadzię i zakochał się w niej po uszy, lecz Jadzia, pomnąc jego krzywdy, nie chce go znać.

Wobec tego Halwin zwrócił się do innego przemysłowca, Pomruczka, aby dał Jadzi posadę w swej fabryce, by ją w ten sposób uzależnić od siebie. Jadzia jest rozpromieniona. Jednakże fabryka przechodzi w ręce hakatysty Niemca, Baumana, który wprowadza nowe, uciążliwe „porządki”...

Wyrzuca on na bruk Janę Małżówną, przyjaciółkę Mściciela, lecz Halwin wysyła ją do Katowic, do niejakiego Kintza, który ma jej dać nową posadę.

Pewnej nocy Mściciel i Ali przeprowadzają rewizję w pałacu Halwina, lecz w tym momencie Halwin wraca pijany ze swą kochanką, Zulą Modetti. Mściciel i Ali ukrywają się w saloniku, przylegającym do sypialni i słyszą rozmowę, jaką Halwin prowadzi z Zulą.

— Lubię taką zabawę... — rzekł Halwin, ściągając krawat, który był już prawie rozwieszony. — To się nazywa prawdziwy bal... Wiedział jak ta czarna przylepiła się do mnie?... Aż na krok nie chciała ode mnie odstąpić... Spedowały się jej moje pieniądze...

— Miałeś dziś powodzenie, mój staruszk... — odparła Modetti.

— Nie nazywaj mnie staruszk... Uważam, że jestem jeszcze w pełni sił... Inny na moim miejscu dawnoby już kopyta wyciągnął... Pomyśl tylko... Od soboty przez cały tydzień piję i bawię się bez przerwy... Czy to nie jest ciężka praca?...

— Hi-hi-hi... — roześmiała się artystka, którą zawsze bawili dowcipy Halwina — Nazywam cię staruszk, bo jesteś dla mnie prawie ojcem, ale to nie znaczy, żebym z ciebie robiła niedołęgę. O, wręcz odwrotnie... Uważam, że jesteś zuchem... Któżby w twoim wieku mógł sobie pozwolić na tak hulaszczy tryb życia?... Czasem jestem nawet zła na ciebie z tego powodu...

— Zła?... Dlaczego?...

— Bo wiem, że zdradzasz mnie z innymi kobietami...

— Ja?... Golałku ty mój... Co ci też do głowy strzeliło?...

— Wiem... Nie zaprzeczysz... Chociażby z tą... twoją sekretarką...

— Jaką sekretarką?...

Mściciel wyteżył słuch.

— No tą... Janką... jak jej tam?...

— Małżówną?... Phi... Też się z nią wybrała... Dawno już nią skończyłem.

— Kilka razy przyrzekałeś mi, że z nią zerwiesz, a potem ciągle jeszcze przyłapywałem cię na flirtach z tą zbrodniarką...

— Niepotrzebnie martwisz się z tego powodu, moja droga... — odparł Halwin

— Wiesz, że z Janką musiałem grać tę komedię... Czyniłem to na polecenie Czarnego Króla... Trudno, tego wymagała walka z Mścicielem, który mi ją właśnie nadesłał... Ale teraz możesz już być zupełnie spokojna... Ona ci już nie wejdzie w parady... Teraz, gdy ją zdemaskowałem, wszystko już jest skończone...

— Coś z nią zrobił?... Zabije ją?...

— Ja?... Ja nie plamię krwią moich rąk... Czynią to za mnie inni... Napisałem poprostu kilka słów do Kintza...

— A któż to jest ten Kintz?...

— Nie wiesz?... Pssst... Ale to wielka tajemnica... Tobie powiem, bo wiem, że mnie nie zdradzisz... Ale chcę ci dać dowód, że możesz być zupełnie o tę dziewczynę spokojna... Widzisz, Kintz to jest...

W tej chwili Mściciel bardziej przytulił się do drzwi, by lepiej słyszeć i w wielkim napięciu tracił klamkę. Halwin urwał i spojrzał na drzwi.

— Co to? — zapytał nawpół sennie

Rozdział 84

Ćelny strzał

Adolf Kintz mieszkał w hotelu „Trianon” w Katowicach i przedstawiał się wszystkim jako „przemysłowiec” z Niemiec... Ponieważ pieniędzy nie brak mu było nigdy, więc każdy chętnie wierzył, że ma do czynienia naprawdę z wielkim „przemysłowcem”... Ale też nikt nie przypuszczał, że ten jegomość o wchudłej, kościstej twarzy i przenikliwych oczach jest na usługach tajnej policji politycznej ościennego mocarstwa...

O godzinie dziesiątej z rana portier z dołu zameldował mu przez telefon:

— Jakaś pani czeka na pana dyrektora...

Portier tytułował go „dyrektorem”, jak to zresztą czynili również inni.

— Cóż to za pani? — zapytał „dyrektor” Kintz, marszcząc czoło.

— Nie wiem... Powiada, że nazywa się Małżówna...

— Małżówna... Aha!... — i twarz Kintza rozjaśniła się od razu — Już wiem... Proszę ją skierować do mnie...

Janka stanęła po chwili na progu. Kintz uśmiechnął się chytrze i wyciągnął do niej rękę, zakończoną ostrymi palcami, jak szponami.

— Witam panią... Proszę... Niech pani pozwoli...

— Czy mi się zdawało?... Jak gdyby klamka się poruszyła...

— Zdawało ci się... — odparł Modetti, którą bardziej interesował los jej rywalki — Więc powiedz, któż to jest ów Kintz?...

Ale Halwin podniósł się z łóżka.

— Poczekaj... Muszę sprawdzić. Licho nie śpi... Może... może tam coś jest...

Wyciągnął rewolwer z nocnego stolika. Staniając się na nogach, podszedł do drzwi i otworzył je szeroko.

— Kto tam?... — zapytał pijanym głosem.

Nikt nie odpowiedział. Odkreślił kontakt. Fala światła spłynęła z sufitu. W saloniku nikogo nie było.

— A zdawało mi się, że ktoś tu był... — pomyślał, gasząc światło i zamykając drzwi.

Mściciel wsunął się ponownie do salonu i dopadł do drzwi sypialnianych.

— Nikogo nie ma... — mruknął Halwin. — A zdawało mi się, że...

— Cierpisz ostatnio na halucynacje... — odparła Modetti — Więc powiedz mi nareszcie kim jest ów Kintz?...

— Aha... Kintz?... Kintz, uważasz, moja droga, to sprytny facet... Już on ją weźmie w obroty... On jest, rozumiesz agentem niemieckiej policji politycznej...

— A coż on ma wspólnego z Małżówną?...

— He-he-he... — roześmiał się cynicznie Halwin — Cóż on ma z nią wspólnego?...

— Bądź spokojna... Powiedziałem mu, że... że Janka Małżówna jest francuskim szpiegiem, chcącym przedostać się na teren Niemiec... He-he-he... Rozumiesz?...

— I dziś ją do niego posłałem... He-he-he... Niby w celu uzyskania posady, rozumiesz... A teraz wyobraź sobie, jak on się ucieszy, gdy dostanie ją w swe łapy... He-he-he... Mówiłem ci, że możesz już o nią być spokojna... Już jej tutaj nie zobaczysz... Kintz to sprytny chłop...

Mściciel już więcej nie słuchał... Zakłipsała w nim krew. Instynktownie sięgnął do kieszeni po rewolwer, jak gdyby miał zamiar wpaść do sypialni i zastrzelić swego wroga, ale pohamował się, szepcząc:

— Jeszcze nie... Jeszcze nie teraz... Przyjdzie odpowiednia pora na nasze porachunki.

I targnąwszy Alfa, rozkazał krótko szeptem:

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

— Uciekamy stąd... Natychmiast...

Zechce pani tam się ulokować i odpocząć... O drugiej spotkamy się na dole przy obiedzie...

Janka udała się do swego pokoju. Była tak zmęczona podróżą, że zaraz położyła się do czystego łóżka i zasnęła. Obudziła się około trzeciej. Szybko się ubrała i zeszła na dół.

— Czy pan Kintz jeszcze jest? — zwróciła się do kelnera.

— Owszem... Siedzi na sali... Czeka na panią z obiadem...

Gdy weszła na salę, wstał, by ją przywitać.

— No, jakże się spało? — zapytał.

— Bardzo dobrze...

— Jest pani wypoczęta?...

— Owszem...

— To dobrze. Jutro stąd wyjedziemy.

— Dokąd?...

— No... do... miejsca pani przeznaczenia... Dlaczego pani tak się zdziwiła?...

— Bo sądziłam, że otrzymam tę posadę w Katowicach...

— Czy pan prezes Halwin tak panią informował?...

— Nie... ale tak mi się zdawało...

— W takim razie pani się myliła...

Otrzyma pani zajęcie w jednej z hut za Katowicami. Zresztą jutro pani zobaczy.

Po obiedzie Kintz udał się do swego pokoju. O godzinie szóstej, gdy odpoczywał na kanapie, ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę... — rzekł ospale gospodarz.

Drzwi otworzyły się i na progu stanął jakiś podejrzanym typ w kapeluszu głęboko opuszczonym na czoło. Kintz na jego widok zerwał się z kanapy.

— No, co pan tu robi?! — zapytał, chwytając go za bary.

— Pssst... — syknął przybysz, oglądając się trwożnie dokoła — Czy jesteśmy tu bezpieczni?...

— Zupełnie. Gadaj pan. Co się stało?...

— Grozi panu niebezpieczeństwo — szepnął nieznajomy z tajemniczą miną.

— Mnie?! — zapytał Kintz, błędąc.

— Co się stało?...

— Nie wiem... Otrzymałem takie zlecenie... żeby pana natychmiast poinformować... Pan ma podobno jakąś robotę.

— Tak... skąd pan wie?...

— Widzi pan... Wszystko mi już doniesiono... Mężczyzna, czy kobieta?...

— Kobieta...

— Co pan z nią zamierza zrobić?...

— Nie wolno mi mówić...

— Mnie może pan przecie powiedzieć prawdę... Pan wie, że nieraz pana już wyratowałem z wielkiej opresji... Nie żądam zapłaty z góry... Potem mi pan zapłaci...

— Dobrze... Więc chcę ją jutro przeszmuglować na nasze terytorium...

— Kim jest ta kobieta?...

— Szpiegiem... Wysłano ją podobno z Paryża...

— Nieznajomy zamyślił się.

— W takim razie jest wszystko w porządku... Ona tu nie jest sama...

— Tak pan przypuszcza? — zdziwił się Kintz — Skąd pan wie o tym?...

— Ja wiem wszystko... Pół godziny temu przybyli do Katowic jej dwaj współpracownicy. Ona jest napewno z nimi wzmowie.

Kintz struchlał. Twarz mu zsiniała ze strachu. Mimo pozornego bohaterstwa był to tchórz, jakich mało.

— Więc co pan radzi czynić? — zapytał szeptem, oglądając się na przeciwległą ścianę, za którą mieszkała Janka.

— Radzę natychmiast stąd wiać... Zanim oni pana odnajdą...

— Czy pan przypuszcza, że to się uda?...

— Niewątpliwie... Auto ma pan już do dyspozycji... Pakować manatki i wiać... Ja już zawiadomię telefonicznie kogo trzeba, żeby pana na miejscu oczekiwali.

— O, nie warto o tym mówić... Zaraz to załatwię...

Porozumiał się z portierem i oświadczył, zwracając się do Janki:

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

— Akurat obok jest wolny pokój...

Dziś wspaniała premiera!

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. 0 9. 4

SYLVIA SYDNEY

w przepięknej kolorowej
rewelacji filmowej p. t.

„W cieniu samotnej sosny“

Passe-partout i bilety ulgowe nie ważne.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. 0 9. 5

Dr. Ludwik FALK

CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10-12 i 5-7-ej.

Dr. Sołowiejczyk

CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
2-3 i 5-9 wiecz.
niedz. i święta od 9-11
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopięciowych

Zawadzka 6
tel. 234-12
przyjmuje od 8-11, 2-4 i od 6-9
wiecz.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon
228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, sek-
sualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w. św. 10-1.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel.
121-23

Dr. W. BALICKA

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. Klaczkowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Dr. HELLER

Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopięciowych

TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8,
w niedziele i święta od 10-1

Dr. B. Hurwicz

choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

Poradnia Wenerologiczna

Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych

TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór,
niedziele i święta od 9-12.30

Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedziele i święta od 9-12

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294

tel. 122-89
przy przyst. tramw. pablan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

GARNITURY najelegantsze szyje po
40 zł. dyplomowany krawiec, S. Pa-
stawski, Cegielińska 23. Specjalność:
palta zimowe.

Budowa centralnego gmachu poczty

rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku. — Nowy gmach
stanie na Alei Kościuszki

Łódź, 7 grudnia.

(k). — Jak się dowiadujemy, budowa reprezentacyjnego gmachu pocztowego, w którym mieścić się będzie centrala poczty łódzkiej, została już definitywnie postanowiona.

Gmach ten stanie na placu tenisowym przy Alei Kościuszki 5, na przeciwko Izby Przemysłowej.

Za kilka dni władze nadzorcze zatwierdzą plan budowy i na wiosnę nadchodzącego roku rozpoczęte zostaną prace budowlane. Jeszcze w przyszłym roku kołosałny gmach, który posiadać będzie dwa wejścia — jedno z Alei Kościuszki i drugie z ul. Wólczańskiej — wzniesiony będzie pod dach.

Wykończenie tego gmachu i oddanie go do użytku publicznego nastąpi w początkach 1938 roku.

Do budynku tego przeniesiony zostanie centralny urząd pocztowy z ulicy Przejazd 38, oddział pocztowo-celny z ul. 28 p. Strzel. Kaniowskich, oraz tabor samochodowy poczty z ul. Nowej.

W budynku przy ul. Przejazd 38, gdzie obecnie mieści się centrala poczty uruchomiona będzie filia pocztowa.

Pozatem, jak wiadomo, dyrekcja poczty w Łodzi, celem dalszego usprawnienia swej działalności, rozpocznie w przyszłym roku budowę czterech dzielnicowych urzędów pocztowych.

Gdańsk centralą przemytu przestępców

Falszowane stemple polskich urzędów państwowych

Gdański port jest centralą fałszerzy polskich dokumentów, którzy wysyłają zagranicę obywateli polskich, nie posiadających dokumentów, lub pozostających w kolizji z prawem.

Niedawno wykryto w Gdańsku fabrykę fałszywych pieniędzy niemieckich, obecnie gdańskie władze bezpieczeństwa ujęły kilku podejrzanych osobników z Polski, którzy zamówili w pewnej gdańskiej wytwórni pieczęci kilka stempli urzędów państwowych.

Jeden z tych stempli, opiewał: „Urząd bezpieczeństwa publicznego Rzeczypospolitej Polskiej“, drugi „Starosta Powiatowy Tczew“.

Jak widać, podrobione stemple miały służyć do „działalności“ bandy fałszerzy paszportów, która uprawiała przemyt przestępców zagranicę.

Fałszerze zostaną wydani polskim sądom.

**Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnych
przyniesie każdy
grosz, złożony na**

Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

282)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekscedjonka w majszynie białym Jana Zaryszi została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zaryszi.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuski, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią. Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

— Zgoda, całą winę biorę na siebie, ale nie zaczynamy dysputować od początku o sprawach, któreśmy już dawno ustalili. Czyż nie zawarliśmy między sobą pewnej umowy? Ja w tym miejscu chcę tylko stwierdzić, że w układzie tym nic się nie zmienia. W dalszym ciągu aż do oznaczonego terminu należycie będziemy tylko do siebie i raz jeszcze przyrzekam ci, że będę wobec ciebie jaknajbardziej lojalna.

Jej szczerze słowa nie rozchmurzyły go wprawdzie, niemniej pohamowały nieco jego wzburzenie.

Trochę szorstko wyswobodziwszy się z objęć kochanki, począł przechadzać się po izbie.

Wiedział wprawdzie, że Julia ma stać się o jej rękę, pogodził się niby w duchu z jej małżeństwem, a jednak wiadomość o przyjeździe Włodzimierza wzbudziła go do głębi duszy.

Czas jakiś długimi krokami przemierzał izbę, aż wreszcie zatrzymał się przy oknie.

Na dworze było szaro.

Majowy dzień przekwitnął już dawno

— na niebie świeciły dalekie gwiazdy.

Reczyński wpatrzył się w ten tak dobrze sobie znany wieczorny pejzaż lasu nic nie widzącymi oczyma.

Wreszcie Staszek odwrócił ku Julii swoją mroczną twarz.

— Na jak długo przyjeżdża do ciebie ten twój gach?

Julia powinna się właściwie obrazić. Była jednak zbyt sprawiedliwa, ażeby nie zrozumieć, z jakich źródeł wypływa gorzyc Staszka. Nie spowodowana więc zaczepką kochanka, odpowiedziała uprzejmie, choć trochę chłodno:

— Pan Zbyliński przyjedzie do mnie na dzień dwa... I obiecuje ci, że po jego wyjeździe wszystko między nami wróci do dawnej normy...

A że Staszek milczał uparcie dokończyła bardziej już miękko:

— Sam widzisz, że nie masz powodów do dąsania się... Tych dwa dni minie bardzo prędko, a potem znowu — już na bardzo długo — należec będziemy tylko do siebie.

— A jeśli ten natret zostanie dłużej? — mruknął Reczyński.

Wątpię w to bardzo... W każdym razie obiecuje ci, że nie będę usiłowała zatrzymać go.

— Słowo?

— Słowo.

Ażeby przepiękować ten układ Julia podesunęła mu do pocałunku usta.

Ale Staszek — wciąż jeszcze chmurny i pośpny — udał, że nie dostrzega tego, milcząc uparcie.

Rozdział sto sześćdziesiąty.
JESZCZE JEDNA SPRZECZKA
Z UKOCHANYM.

To demonstracyjnie niegrzeczne zachowanie się szofera hrabiny Grotomirskiej było tylko wstępem do dalszych awantur.

Julia miała na tyle taktu, że nie chciała sama powiadomić Staszka, iż na stepnego dnia wyjechać ma autem na stację d. m. asta N. po Włodzimierza Zbylińskiego.

Ale kiedy nazajutrz posłała do niego lokaja z tym poleceniem — Staszek zwinął ordynarnie twierdząc, że na stację nie pojedzie, ponieważ jest chory.

Kiedy lokaj wrócił z powyższym do Grotomirskiej, ona gniewnie przygryzła wargi.

— Czy szofer jest aż tak obłożnie chory, że leży w łóżku? — spytała.

— Nie, pani hrabino, kiedy przyszedłem do niego zastałem go ubranego. Siedząc przy stole czytał coś własnie.

Brwi Grotomirskiej ściągnęły się jeszcze gniewniejszym łukiem.

Czyli inaczej choroba jego nie jest znowu tak ciężka... Proszę go natychmiast zawołać do mnie.

Kiedy z manifestacyjnym opóźnieniem kwadrans potem Stanisław Reczyński wkroczył do jej gabinetu, hrabina natarła na niego ostro:

— Mój drogi, co mają oznaczać te awantury, które wyprawiasz?

— Co za awantury? — pośpnie spojrzał na nią kochanek.

— Nie udawaj baranka. Naumyślnie symulujesz chorobę, ażeby nie jechać na stację... Stawiasz mnie naprawdę w przykrym położeniu.

Staszek roześmiał się ironicznie:

— Co?... I ty śmiesz jeszcze wmyślać we mnie, że stawiam cię w przykrym położeniu... A ty w jakiej mnie stawiasz sytuacji?... Do czego mnie zmuszasz? Czyś się nad tym zastanowiła?

Głos jego przechodził nieledwie w

krzyk:

— Myślałem, że ty, subtelna i wytworna dama, wykażesz więcej taktu i delikatności... Oto nie tylko, że sprządzasz tu swego adoratora i każesz mi bezsilnie przyglądać się jego zalotom, ale w dodatku jeszcze zmuszasz mnie, bym sprowadził ci go ze stacji... Ale nie, moja droga, raczej podziękuję ci za posadę i zrezygnuję z niej, niż zgodzę się na wypełnienie twojego nie dorzecznego rozkazu. Raczej dam się wyrzucić niż sponiewierać...

— Zamilcz już! — zawołała tak gniewnie, że Staszek, chociaż był mocno podekscytowany, pohamował się.

— Jeśli zastanowisz się głębiej nad tą sprawą, musisz mi przyznać rację — mruknął już bardziej pojednawczo.

Julia czas jakiś stuknęła nerwowo palcami po stole, widocznie ważąc coś w myślach.

— Twierdziłeś, że jesteś niezdrowy, zwalniając mnie i z tych i z innych względów od obowiązków na dzień dzisiejszy... Wracaj do siebie!

Staszek chciał jeszcze coś powiedzieć, ale w tej samej chwili ukazała się w drzwiach kamerdyner.

— Może pan odejść — powtórzyła Julia tak oficjalnie i ostro, że Staszko- wi nie pozostało nic innego jak skłonić się i wyjść.

Osowiały powrócił do siebie. Parę minut potem usłyszał warkot motoru: to Julia osobiście prowadząc wóz pojechała na stację.

Staszek zacisnął pięści.

Teraz dopiero zrozumiał, że postąpił niezręcznie, nie wyjeżdżając po Włodzimierza. Pewnie, że byłoby mu mocno nieprzyjemnie wyświadczać przysługi swemu rywalowi i być może traktowanym przez niego z góry a do jeszcze mniejszych przyjemności należałoby łowienie uchem strzępów rozmowy, jaką Julia i jej adorator prowadziliby ze sobą podczas gdy on siedziałby przy kierowcy.

(Dalszy ciąg jutro.)

1:15

zostali rozgromieni pięściarze śląscy

Poznań, 7 grudnia. Choć dni sławy pięściarstwa poznańskiego minęły już zdaje się bezpowrotnie, zajmuje ono jeszcze ciągle dominujące stanowisko wśród rodziny pięściarskiej Polski.

Świadczyć zdaje się o tym wczorajszy mecz międzyokregowy pomiędzy reprezentacją Poznania, a także drużyną Śląska rozegrany z okazji „dnia PZB”.

Mecz zakończył się zupełnym rozgromieniem zespołu śląskiego, który opuścił niegosińcy Poznania z kompromitującą przegraną 1:15 rzadko notowaną w kronikach naszego pięściarstwa. Jedyny punkt w tym meczu udało się zdobyć Jarzabkowi w wadze koguciej w walce z Kozłowskim. W pozostałych walkach wszyscy zawodnicy poznańscy odnieśli mniej lub więcej wysokie zwycięstwa. I tak Sobkowiak pokonał Jasińskiego, Pella odniósł problematyczne zwycięstwo w walce z Pintą, Walko wiak pokonał Cichego, Sipiński rozniósł Bienka, Szulczyński zwyciężył Wiedemana, Szymura znokautował Moszkowicza i Klimecki zdobył punkty bez walki z powodu braku przeciwnika.

Sędzia poznański p. Zaplatka, fungujący w ringu, faworyzował zawodników poznańskich.

Dwaj Kanadyjczycy grają już na Śląsku

Katowice, 7 grudnia. Ubiegłe dwa dni zapoczątkowały nową erę w bokse polskim. Byliśmy do tej pory jednym z niewielu szeregach państw europejskich, które w swych szeregach nie miały zawodników kanadyjskich, grających już niemal we wszystkich drużynach europejskich.

W sobotę sytuacja ta zmieniła się, gdyż w barwach reprezentacji Śląska na meczu z Berlinem wystąpili po raz pierwszy przybyli dopiero tego dnia do Katowic dwaj Kanadyjczycy, którzy odtąd przez cały sezon mają grać na Śląsku. Są to zgodnie z oświadczeniem władz okręgu śląskiego „amatorzy”. Za grę w Polsce otrzymują „tylko” mieszkanie, utrzymanie no i oczywiście parę złotych na drobne wydatki. Nazwiska „dziesiętmenów” z Kanady brzmią: Thomson i Smiths. Czy to się zgadza z obowiązującymi u nas przepisami o amatorsztwie wątpimy.

Udział obu tych kanadyjczyków i dobra gra pozostałych graczy polskich wśród których byli też oczywista i krakowianie Wolkowski i Marchewczyk spowodowała, że reprezentacja Berlina zesłała z łódzkiego dwukrotnie pokonała w wysokim stosunku 6:2 i 6:3.

W sobotę bramki dla zespołu śląskiego zdobyli Kasprzycki 3, Wolkowski 2, Marchewczyk a w niedzielę Król 2, Kasprzycki, Ludwiczak, Wolkowski i Smith po jednej.

Zapaśnicy berlińscy walczą dziś w Łodzi

Zapaśnicy berlińscy, którzy dziś wieczór stoczą spotkanie z reprezentacją Łodzi odnieśli już w ciągu soboty i niedzieli dwa zwycięstwa w Polsce. W Poznaniu pokonali oni reprezentację miasta w wysokim stosunku 19:4, a w Pabianicach odnieśli podobnie wysokie zwycięstwo 18:3.

Berlińscy prezentują się znakomicie i za demontowali poziom jakiego nieskądzie dotychczas w Polsce nie oglądaliśmy.

Wyniki techniczne meczu pabianickiego przedstawiają się następująco: Grochow pokonał Bartosza. Larisch wygrał z Kawalem I. Goldmeister zwyciężył Ignaszewskiego. Eckert odniósł zwycięstwo nad Kuszem, Greger przegrał z Heintzem. Schweickert zwyciężył Jakubowskiego, wreszcie Mooser wygrał z Lipczyńskim.

Sędzia spotkania pabianickiego był jadący wraz z gośćmi kapitan związkowy PZA p. Galszka z Katowic.

Mecz dzisiejszy wzbudził w Łodzi znaczne zainteresowanie. Odbędzie się on w Teatrze Poпулярnym o godz. 8-jej wieczorem.

Piłkarze FAC remisują z reprezentacją Śląska

Na pokrytym grubą warstwą śniegu stadionie w Katowicach rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Śląska a wiedeńskim F. A. C. Zawody zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4 (2:1).

Mecz był bardzo interesujący, chociaż wiedeńscy niepozwiedli. Zaprezentowali się oni jako zespół przeciętny, w którym nie wiele było jasnych punktów. Śląsk nie ustępował swemu przeciwnikowi pod względem technicznym, a górował nad nim ambicją.

W pierwszej połowie prowadzenie dla wiedeńców zdobywa Dostal, Śląsk wyrównał przez Bochnię, a następnie podwyższył wynik do 2:1 przez Cebulę. Po zmianie pół Śląsk zdobył trzecią bramkę przez Pieca 2-go i czwartą przez Cebulę. Zdawałoby się, że Śląsk rozstrzygnął spotkanie na swoją korzyść, tymczasem pod koniec meczu wiedeńcykowi udało się przez Wolfia i Fialę wyrównać na 4:4.

Pięściarze Stuttgartu pokonani w Warszawie

Jutro Niemcy walczą z reprezentacją Łodzi

WARSZAWA, 7 grudnia. Wczoraj w gmachu cyrku, wypełnionym do ostatniego miejsca, rozegrany został międzynarodowy mecz bokserski Warszawa—Stuttgart. Zwyciężyła Warszawa w stosunku 9:7.

Zwycięstwo jest cyfrowo raczej za niskie, gdyż zespół niemiecki okazał się przereklamowany. Nawet asy zespołu niemieckiego Ackerman i Held zaprezentowali się jako przeciętni zawodnicy. Drużyna warszawska również nie zaimponowała. Górowała jednak bezsprzecznie nad przeciwnikiem, mimo, że wszyscy nasi zawodnicy „puchli” w ostatniej rundzie.

W wadze muszej Staette (Stuttgart) przegrał na punkty z Rundsteinem. Pierwsze dwie rundy należały do warszawianina. W trzeciej doszedł wprawdzie do głosu Niemiec, ale nie zdążył już nadrobić straconych punktów i zwycięstwo przyniosło zupełnie zasłużenie zawodnikowi Warszawę.

W koguciej Czortek pokonał bezapelacyjnie Otta (Stuttgart). Niemiec był o dwie klasy gorszy od Polaka. Pod koniec trzeciej rundy Czortek osłabł, ale mimo to nie dopuścił zupełnie do głosu Niemca.

W wadze piórkowej Ostlaender (Stuttgart)

zremisował z Kozłowskim. Kozłowski zawiódł na całej linii. Mimo to jego nieliczne ciosy wywarły widoczne wrażenie na niemieckim pięściarzu. Remis odpowiada stosunkowi sił.

W wadze lekkiej Bandel (Stuttgart) przegrał z Polusem. Polak obecnie odbywa służbę wojskową. Zaprezentował się również słabo, zwłaszcza w pierwszych dwóch rundach. Trzecia runda należała już do Polusa. Niemiec ustępował wyraźnie przeciwnikowi i przegrał zasłużenie.

W wadze półśredniej Zeller (Stuttgart) został pokonany przez Sewerynlaka. Sewerynlak wygrał wysoko pierwszą i drugą rundę. Natomiast w trzeciej walczył bardzo ostrożnie, bojąc się o kontuzjowane niedawno oko. Niemcowi udało się jednak rozbić Sewerynlakowi ponownie oko, które silnie krwawi. Polak rewanżuje się i spotkanie kończy się obopólną masakrą.

W wadze średniej przeciwnikiem Helda był Młks, który w ostatniej chwili zastąpił Płarskiego. Początkowo Młks walczył z pewną tremą, ale prędko zorientował się, że jego niemiecki przeciwnik nie reprezentuje żadnej specjalnej klasy i od tej chwili zaznacza się przez wagę Polaka. W ostatniej rundzie Młks był jednak zupełnie wyczerpany, co pozwoliło Niemcowi przejąć inicjatywę i rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść nieznacznie różnicą punktów.

W wadze półciężkiej sędziowie niesłusznie przyznali Ackermanowi (Stuttgart) zwycięstwo nad Dorobą. Doroba, jak zwykle, walczył chaotycznie, ale mimo to górował w pierwszych dwóch rundach. Załamał się dopiero w ostatniej. Remis bardziej odpowiadałby przebiegowi walki.

W wadze ciężkiej Schedler (Stuttgart) wygrał nieznacznie z Blumem. Blum poprawia się z meczu na mecz. Miał jednak przed sobą trudną walkę, w której wykazał dużo ambicji i wytrzymałości.

13 bramek na meczu Cracovia—Garbarnia

Niezwykle interesujący przebieg spotkania w Krakowie

Kraków, 7 grudnia. Niedzielne małe derby piłkarskie Krakowa mecz między drużynami Cracovii i Garbarnii zakończył się wynikiem 7:6 (3:1) dla Cracovii.

Zawody toczyły się na osłabionym boisku, mimo to gra była ciekawa i obfitowała w wiele interesujących momentów, 13 strzelonych bramek świadczy przede wszystkim o specyficznych warunkach gry na śniegu, nadto wskazuje słabą grę defensywy obu drużyn. Cracovia natomiast była zespołem znacznie lepiej się prezentującym i zasłużyła na zwycięstwo, zawodnicy jej umieli się lepiej przystosować do terenu i dlatego mieli inicjatywę przez znaczną część zawodów.

Bogata seria bramek rozpoczął Pazurek I-y w 20 min., zdobywając prowadzenie dla Garbarnii. Po okresie gry równorzędnej Cracovia zyskuje znaczną przewagę i strzela kolejno 3 bramki przez Stepienia.

Po zmianie pół w 2 min. Stepień strzela czwarty punkt, a w 12 min. Korbas podwyższa do stanu 5:1 dla Cracovii. Zdawało się, że już

porażka Garbarnii została całkowicie przypieczętowana. Tymczasem „Garbarze” dopiero teraz zaczęli grać. W ciągu 5 min. Pazurek I-y dokazał nielada wyczynu, strzelając trzy bramki z rzędu, a w 25 min. Zaremba zdobył 5-ty punkt i wyrównanie. Stan ten utrzymał się tylko 10 minut. Z kolei Cracovia przechodzi do generalnej ofensywy i obiega bramkę przeciwnika, strzelając ustawicznie rzuty różne. W końcu w ciągu 3 minut Korbas strzelił 2 bramki i Cracovia prowadzi znowu 7:5.

Ostatnie minuty należą do Garbarni. W ostatniej minucie gry Skóra kończy listę strzelców dnia, ustalając wynik 7:6.

U zwycięzców wyróżniła się linia pomocy. W ataku zaś Stepien i Zembaczynski.

W drużynie pokonanych najsłabszą była defensywa. Bramkarz Włodek potwierdził swą słabą formę, okazaną już na meczu Berlin—Kraków. Stary „tank” Pazurek I-szy był najlepszym następnikiem Garbarnii.

Sędzia p. Berwald. Widzów — ok. 1.500.

Śląscy gimnastycy zwyciężają Mazowsze

Łódź, 7 grudnia. W sali Filharmonii odbyły się zawody gimnastyczne pomiędzy reprezentacjami sokolimi Śląska i Mazowsza. Zwyciężył zespół Śląska w stosunku 170:156 pkt. Jedynym zwycięstwem odniosła drużyna Mazowsza w ćwiczeniach na poręczach. W pozostałych konkurencjach triumfowali ślązacy.

W zespole śląskim wyrównali się wicemistrz Polski Breguła, Ślusarczyk oraz Pradela. W zespole Mazowsza wyróżnił się Dębickiego i mistrza Polski Dolowego, który spóźnił się na zawody i startował tylko w jednej konkurencji.

Mecz z Norwegią odbędzie się w Poznaniu

Warszawa, 7 grudnia. W Warszawie bawili przedstawiciele zarządu Polskiego Związku Bokserskiego por. Łapiński i p. Rybarczyk, którzy utargowali ostatecznie mecz Warszawa — Oslo na 10 stycznia. Zdecydowano tak, że mecz międzypaństwowy odbędzie się w Poznaniu.

Po zdecydowaniu tego wysłano też natychmiast odpowiednie depezy do Norwegii.

Pływacy poznańscy gośćmi łódzkiej YMCA

Wczoraj odbyły się zawody pływackie, zorganizowane przez YMCA z udziałem zawodników poznańskiej Unii.

Zawodnicy poznańscy, nie mając u siebie zimowej pływalni, nie znajdowali się we właściwej formie, to też przegrali wszystkie konkurencje męskie indywidualnie, oprócz jednej sztafety.

W konkurencjach kobiecych zwyciężyły zawodniczki Unii.

Sensacją zawodów był start mistrzyni Polski Morawskiej. W wyścigu na 100 mtr. stylem grzbietowym Morawska uzyskała czas 1:38 oraz płynąc przeciwko szałafacie 3x100 stylem zmianym uzyskała czas 5:29,3. Wynik jej stanowi nowy rekord Polski na tym dystansie.

Z innych wyników na uwagę zasługuje 200 mtr stylem klasycznym panów, w którym Ginter (Łódź) uzyskał czas 3:11,3, co stanowi nowy rekord okręgu.

Pozostałe konkurencje na poziomie przeciętnym.

W meczu piłki wodnej łodzianie pokonali Unię 7:3.

Maks Schmeling wyjechał do Ameryki

Berlin 7 grudnia. W dniu wczorajszym Schmeling wyjechał do Ameryki.

Schmeling ma załatwić w Nowym Jorku wszystkie formalności związane z kontraktem wawym meczem o mistrzostwo świata z Brad-dockiem.

Przed świętami Schmeling powróci do Niemiec.

Jak Dąb walczy o utrzymanie się w Lidze

Warszawa, 7 grudnia. Nadeszły do Warszawy wieści, że Dąb bynajmniej nie zamierza zrezygnować ze swej przynależności do Ligi, walcząc o prawo dalszego pobytu w niej w dość oryginalny sposób.

Oto na walnym zebraniu Ligi postawiony będzie ruch, który dziełać ma z inicjatywą Dębu, wniosek o przeniesienie siedziby Ligi z Warszawy do Krakowa. Za wnioskiem tym miały się już obok Ruchu i Dębu wypowiedzieć również i kluby krakowskie.

W najbliższych dniach specjalny delegat udaje się do Łodzi i Lwowa, by i kluby ligowych miast pozyskać dla swego wniosku.

Ping-pongiści warszawscy niezadowoleni z Łodzi

Warszawa, 7 grudnia. Na walnym zebraniu Warszawskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego postanowiono pisać w Łodzi wniosek o przeniesienie siedziby związku z Łodzi do Warszawy, co spowodowane zostało ciągłym niezadowoleniem Warszawy z magistratu łódzkiego.

Cracovia przygotowuje się do jubileuszu 30-lecia

Kraków, 7 grudnia. Przygotowaniem uroczystości jubileuszowych 30-lecia istnienia KS. Cracovii, przypadających w roku 1937, zajmuje się specjalny komitet klubowy w składzie: Dr. Kwieciński jako przewodniczący, p. Jeż zastępca przewodni. i p. Zasadni, sekretarz.

Podgórze mistrzem jesiennym Krakowa

W niedzielę zakończyły się jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego.

Na pierwszym miejscu znalazło się Podgórze przed Fablokiem i Makabi.

Hokeiści AZS-u odroczyli wyjazd

Poznań, 7 grudnia. Drużyna hokejowa poznańskiego AZS-u, która miała wyjechać onegdaj do Berlina dla rozegrania paru meczów, wyjedzie do Berlina dopiero 9-go stycznia.

Gry sportowe o mistrzostwo klasy A

Wyniki dalszych meczów o mistrzostwo klasy A w siatkówkę były następujące: siatkówka żeńska: L.K.S. — TUR 2:0, L.K.S. — Zjednoczone 2:0, Zjednoczone — TUR 2:0, H.K.S. — I.K.P. 2:0. Siatkówka męska W.K.S. — P.K.S. 2:0.

W dniu dzisiejszym Niemcy przyjeżdżają do Łodzi i jutro rozegrają w sali Teatru Romaitości mecz z repr. Łodzi.

Łódź, wystąpi ostatecznie w składzie następującym: Lieberman (Hak.), Bartlak (IKP), Czestawski (IKP), Wdowiński (Hak.), Ostrowski (G), Bartosik (Zjed.), Pietrzak (IKP) i Kłodas (Wima).

Spodziewać się należy walk b. zażartych i wyrównanych, przy czym ogólny wynik meczu stół pod znakiem zapytania.

Pozostałe bilety w przedsprzedaży nabywać można jeszcze w dniu dzisiejszym w firmie „Erwin Stibbe”, Piotrkowska 130.

Dwa mecze o mistrzostwo szermierze

Łódź, 7 grudnia. Szermierze łódzcy stoczyli dzisiaj dwa mecze z cyklu walk o drużynowe mistrzostwo Łodzi. Pocztowe PW pokonało Tramwajarzy w stosunku 23:9, wygrywając zarówno szpadę jak i szablę, a Wojskowy KS pokonał zespół Klubu Pracowników Elektryków 19:13, rozstrzygnął również na swoją korzyść walki w obu broniach.

Piłkarze Cracovii jadą do Berlina

Kraków, 7 grudnia. Zarząd KS. Cracovia przyjął zaproszenie niemieckiej drużyny Union - Oberschoeneweide z Berlina i rozegra w Berlinie dwa spotkania w dn. 25 i 26 grudnia br.

Projektowany mecz rewanżowy Cracovii z Ruchem nie dojdzie w sezonie bieżącym do skutku.

Mistrzostwo szermierze Polski

zdobyte walkowerem

We wtorek miał się odbyć w Katowicach finał szermierczych drużynowych mistrzostw Polski w szpadzie i szabli na rok 1936.

Finalistami były: Warszawianka, która miała bronić mistrzostwa w szabli, AZS Poznań i PKS Katowice, który miał bronić mistrzostwa w szpadzie.

AZS i Warszawianka zawiadomiły jednak gospodarzy, że do finału nie stają. W ten sposób bez walki mistrzem w obu konkurencjach został PKS Katowice.

Nagły zgon boksera poznańskiego

Poznań, 7 grudnia. W Poznaniu zmarł w szpitalu wojskowym znany bokser Warty Kszyszna. Zmarły odbywał ostatnio swą powinność wojskową.

Nie zazna głodu w zimie brat

Miniaturowy

O wszystkim po trochu

Pani Kupściowa zwraca się do właściciela knajpy:

— Proszę pana, lekarz zabronił mojemu mężowi wszelkich napojów alkoholowych, więc pan będzie łaskaw nie dawać mu piwa ani wódki...

— Tęgo mi czynić nie wolno, proszę pani, ale mogę mu dawać niepełne kufelki i kieliszki.

Pan Hieronim jest właścicielem ogrodu. Pewnego dnia przyszli goście.

Pan Hieronim oprowadza ich po posiadłości. Goście są zachwyceni. Jeden z nich powiada:

— Ach, jakie pan ma śliczne czereśnie... I jakie duże!... Jak jabłka...

— To są właśnie jabłka... — wyjaśnia pan Hieronim.

Codziennie Filip siadał nad rzeką z wędką w rękę.

Codziennie za Filipem stawał Gerwazy. Codziennie Gerwazy stał za nim cztery godziny.

Pewnego dnia Filip odwrócił się i pytał:

— Pan chyba interesuje się wędkarstwem, co?

— Owszem... owszem...

— Więc dlaczego pan sam nie łowi ryb?...

Na to Gerwazy odpowiada:

— Bo, widzi pan, nie mam do tego odwagi ani czasu ani cierpliwości...

Dwaj panowie grają w klubie w domino. Nagle jeden powiada do drugiego:

— Idłoto, coś ty zrobił?... Przecie to nie jest „mydło”, lecz kawałek cukru, a „mydło” wrzuciłeś przed tym do swej herbaty!

Pani Barbara odbywa pierwszą podróż morską. Dając dowód swego zainteresowania morskimi sprawami, wypytuje o wszystko kapitana, który udziela jej łaskawie uprzejmych odpowiedzi.

— Nasz statek — wyjaśnia w pewnej chwili kapitan — robi, proszę pani, osiemnaście węzłów na godzinę...

— Co pan mówi?... — dziwi się pani Barbara. — I pan je wszystkie musi rozwiązać?

Do lekarza wpada przerażony pacjent i już za progu krzyczy:

— Doktorze!... Niech mnie doktor ratuje!... Muszę umrzeć!

— Dlaczego?... Co się stało?!

— Moje wieczne pióro... które, wedle zapewnienia sprzedawcy... miało starczyć mi do końca życia... dziś... zламаło się!

Prezydent Roosevelt w Rio de Janeiro



Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, który udał się do Buenos Aires na konferencję panamerykańską, zatrzymał się w stolicy Brazylii, Rio de Janeiro, gdzie został entuzjastycznie powitany. Widzimy go w samochodzie w towarzystwie prezydenta Brazylii Vargasa.

Najdłuższa broda świata



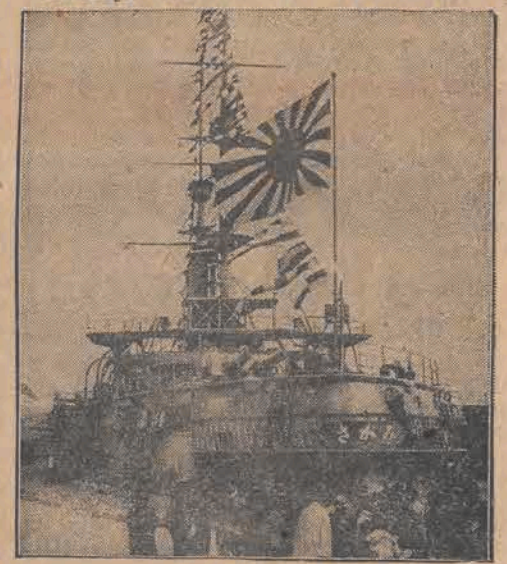
W Akasaka, w Japonii, odbył się kongres brodaczy. Wśród przybyłych na kongres, najdłuższą brodę posiada 72-letni Kato. Broda ta sięga 2 metrów.

NASTĘPCZYNI SONII HENIE?



Cecylia Colledge, która zdobyła na igrzyskach olimpijskich srebrny medal, uchodzi za groźną konkurentkę Sonii Henie.

OKRĘT WOJENNY — MUZEUM



Słynny wojenny statek japoński „Mikasa”, z czasów wojny japońsko-rosyjskiej w roku 1905, zamieniony został na muzeum



Codzienna nowelka „Expressu”

Strzały w kinie

— Największa sensacja dwudziestego wieku! Mikołaj Badolio, człowiek ryba! Nelly Bliks, najpiękniejsza tancerka świata! Wiktor Hansen, genialny brzuchomówca! Najwesele kłowni angielscy! Proszę tutaj! Tylko tutaj! Dziś poraz ostatni! Jutro zmiana programu! — wołał Armand Morris, mały, pękaty człowieczek, tańcząc pokracznie przed swą budą jarmarczna.

Po chwili przed budą ukazał się cały zespół, w jaskrawych, błyszczących strojach.

— Prosimy do nas! — wołała młoda dziewczynka w kostiumie pазia.

— Za dwie minuty rozpoczynamy przedstawienie! — dodał Wiktor Hansen, genialny brzuchomówca.

Przed budą jarmarczna zatrzymała się dwie wytwornie ubrane pary.

— Wejdziemy — powiedział szpakowaty mężczyzna w cylindrze.

Kupili bilety.

Program trwał zaledwie dwadzieścia minut.

Gdy publiczność opuszczała budę, Armand Morris już znów stał na podwyższeniu i swym cienkim głosikiem zapowiadał największe atrakcje świata.

Szpakowaty mężczyzna w cylindrze pożegnał swych przyjaciół.

— Zaczekajcie na mnie w kawiarni — powiedział im.

Gdy zbliżył się do Morrisa, ten spojrział nań nieufnie i mruknął:

— Czego pan sobie życzy?

— Chcę z panem pomówić.

— Teraz jestem zajęty. Proszę czekać.

Po kilku minutach zeszedł z podwyższenia. Zaprowadził wytwornego pana

do jakiejś komórki, którą szumnie nazywał swym gabinetem.

— Nelly Bliks ma talent — rozpoczął nieznanemu.

Twarz Morrisa nagle się rozjaśniła.

— Wiem o tym — odpowiedział. — To moja największa chluba.

— Czy to pańska córka?

Morris spojrział nieufnie na nieznanego.

— Kim pan jest? — spytał.

— Nazywam się Rafł Gralis. — Jestem dyrektorem teatru rewiowego „Momusa”.

— Bardzo miło mi pana poznać — powiedział pośpiesznie Morris, spojrzawszy nań z szacunkiem.

— Czy panna Nelly jest pańską córką? — powtórzył jeszcze raz pytanie dyrektor Gralis.

— Nie. Ale ja ją wychowałem.

Przed dwunastu laty przed moją budą znalazłem dwuletnią dziewczynkę.

Dziecko było bosa i nosiło lachmany. Widocznie matka nie mogła jej żywić. Zaopiekowałem się maleństwem.

Kosztowało mnie to trochę pieniędzy, bo przecież sam nie umiem niańczyć dzieci. Musiałem wziąć kobietę.

— I to jest właśnie Nelly.

— Tak. Teraz ma czternaście lat. Od najmłodszych lat uczyłem ją tańców. Kiedyś sam byłem tancerzem.

Dyrektor Gralis poczęstował go cygarem.

— Drogi panie, chciałbym wziąć Nelly do mego teatru — powiedział.

Morris spuścił głowę i przez parę minut nie odzywał się.

— Przyzwyczajam się do malej... — powiedział cicho. — Jestem zupełnie

sam... To moja jedyna radość w życiu.

— Dam panu 100 dolarów.

Morris podniósł się i spojrział z oburzeniem na dyrektora.

— Ja jej nie sprzedaję, mój panie — krzyknął. — Rozumie pan, nie sprzedaję! Chcę tylko jej szczęścia!

Dyrektor Gralis natychmiast zmienił ton

— Czy pan zdaje sobie sprawę, że dziewczynka zmarnuje się w pańskiej budzie. W moim teatrze Nelly zrobi karierę. Będą ją kształcić najlepsi tancerze.

— To prawda — szepnął Morris. — Ale kiedy tak trudno mi się z nią rozstać.

Będzie pan mógł codziennie przychodzić do teatru.

— Przyjdź pan jutro. Muszę się jeszcze namyśleć i pomówić z Nelly.

W kilka dni później Nelly poraz pierwszy w życiu znalazła się za kulisami prawdziwego teatru.

Dyrektor Gralis słynął ze swej umiejętności wyszukiwania nowych talentów.

Nelly kształciła się przez sześć miesięcy pod jego osobistym kierownictwem.

Jej pierwszy występ stał się największą atrakcją programu. We wszystkich pismach wskazywano na nowy, niezwykły talent choreograficzny.

Stary Morris zamykał swą budę o godzinie jedenastej wieczorem. Szedł wówczas do „Momusa”. Nelly początkowo witała go radosnymi okrzykami. Nie mieszkali już razem i widywali się tylko wieczorami.

Po roku Morris zaczął spostrzegać, że dziewczynka coraz chłodniej go przyjmuje. Bolało go to, ale nie czynił jej żadnych wyrzutów.

Czyż mógł przypuszczać, że jego wychowanka, dla której przez tyle lat

poświęcał ostatni grosz, wstydziła się go?

W teatrze śmiano się głośno z malego, pokracznego człowieczka. Nelly zamykała się z nim w garderobie, by nikt z aktorów ich razem nie widział.

— — — — —

Minęło siedem lat...

Nelly Bliks już oddawna opuściła Europę i zbierała laury w Ameryce. W ciągu krótkiego czasu stała się jedną z najpopularniejszych gwiazd filmowych.

Premiera jej nowego filmu w kinie „Albatros” zgromadziła tłumy wytwornej publiczności. Tu, w tym mieście Nelly Bliks rozpoczynała swą karierę, jako tancerka rewiowa, tu ją pamiętano z czasów, gdy jeszcze się popisywała w budzie jarmarcznej.

Tuż przy ekranie, w najtańszych rzędach krzeseł, siedział mały, wychudły człowiek, w podartym palcie. Gdy na ekranie ukazała się Nelly Bliks, wydał ze siebie głośny okrzyk.

Wyciągnął z kieszeni rewolwer i zaczął strzelać.

Trzy kule trafiły w ekran.

Na sali powstała panika. Zapalono światła. Mały człowiek strzelał w dalszym ciągu i wołał:

— Zabiję Nelly! Muszę ją zabić!

Jeden z bileterów, ciężko ranny osunął się na ziemię. Szaleńca z trudnością obezwładniono.

Tegoż dnia jeszcze umieszczono go w zakładzie dla umysłowo chorych.

Był to Armand Morris.

Od czterech lat przymierał głodem. Bude jarmarczna sprzedano mu za długi.

Wysłał do Nelly kilkadziesiąt rozpaczliwych listów i nie otrzymał z Ameryki żadnej odpowiedzi. Opuszczony przez wszystkich, wpadł w chorobę umysłową.

DOL.